

[http://m.katowice.gazeta.pl/katowice/1,106509,16512041,Kazimierz\\_Kutz\\_Zakazana\\_samowiedza.html](http://m.katowice.gazeta.pl/katowice/1,106509,16512041,Kazimierz_Kutz_Zakazana_samowiedza.html)

## Kazimierz Kutz: Zakazana samowiedza

• Stefan Romanik / Agencja Gazeta

Niedawno pisałem o paskudnych perypetiach książki Tomasza Ćwienka pt. "Autonomia Śląska w perspektywie historycznej i współczesnej", która po latach wzgardy dzięki prywatnemu wsparciu we wrześniu wreszcie znajdzie się w księgarniach. Teraz dotarła do mnie sprawa drastyczniejsza. Trzymam w ręku jedyny (i pełny) maszynopis oryginalnego dzieła pani Zofii Body-Krężel (ur. 1925 w Tarnowskich Górach) pt. "Sprawa Volkslisty na Górnym Śląsku: koncepcje likwidacji problemu i ich realizacja".



Pani Zofia studiowała historię we Wrocławiu, doktoryzowała się w Opolu, a w latach 1952-1996 pracowała w Archiwum Państwowym w Katowicach. Dziś ma 89 lat, jest obłożnie chora i nadal czeka na ukazanie się jej naukowej pracy.

Prof. hab. Ryszard Kaczmarek, wybitny historyk z UŚ, napisał wstęp do pracy pani Zofii, w którym pisze: "Praca w 1978 r. wzbudziła ogromne zainteresowanie. Było to wówczas opracowanie nowatorskie, które zarówno ze względu na jego walory poznawcze, ale także z powodu zupełnie nowego spojrzenia na problem powojennych rozliczeń ze spuścizną po okupacji polskiego Górnego Śląska powinno być zostać w latach 70. wydane w pełnej wersji. Zainteresowanie tą tematyką w regionie było wówczas olbrzymie, dostęp do materiałów źródłowych na ten temat bardzo ograniczony. Aktualności problematyce poruszanej w książce przydały masowe wyjazdy do Niemiec Górnoślązaków po normalizacji stosunków między PRL i RFN. Sprawa publikacji okazała się być nie tak prosta. Ostatecznie praca ukazała się wprawdzie, ale tylko w okrojonej postaci, i nie w Katowicach, ale w Opolu, gdzie wydał ją tamtejszy Instytut Śląski".

Sytuacja jest nadal taka sama: jeśli śląski uczyony albo artysta chce coś ważkiego zrobić o swoich, musi ze Śląska wyjechać, szukać wydawnictwa i sponsorów poza jego granicami, nawet wyjechać z kraju i tam szukać swoich możliwości. Tu, na własnej ziemi, wszystko śląskie jest kontrolowane, pomniejszane i traktowane nieżyczliwie. Gdyby scenariusze moich filmów były zatwierdzane w Katowicach, nie powstałyby "Sól ziemi czarnej", "Perła w koronie", "Paciorki jednego różańca" czy "Zawrócony". Choć tu musiały być zatwierdzane w formie gotowej, co z reguły kończyło się kastracją wielu fragmentów dzieł. Spektakl Teatru Telewizji "Stary portfel" według tekstu Bieniasza zrealizowany w ośrodku katowickim poleżał sobie na półce osiem lat!

Nie będę sięgał do czasów zbyt odległych, ale to Bismarck jest ojcem nowoczesnej polityki wobec Śląska, a zwłaszcza technik restrykcyjnych w traktowaniu ludności autochtonicznej, zwłaszcza trzymania w niewiedzy jej

samej o sobie. To niemiecki geniusz polityczny pierwszy odkrył polityczne zyski ze sterowanej na Górnym Śląsku ignorancji w oparciu o doktrynę państwa narodowego. Albowiem na terenach anektowanych szczególnie ważne jest:

a] czego uczą dzieci w szkołach;

b] co do obywatela dociera ze środków przekazu;

c] ustalenie kryteriów awansów, czyli walorów kolaboracji.

Pisanie prawdy o Górnym Śląsku w nauce, a także w literaturze, nie jest nadal zajęciem intratnym. Na dobrą sprawę w Katowicach powinien być w 1990 r. powstać niezależny Instytut Górnego Śląska, z rozbudowaną oficyną wydawniczą naukową i literacką, systemem stypendialnym dla najmłodszych naukowców i artystów itd., itp. Tymczasem znowelizowano ustawę o mniejszościach etnicznych, która cofa życie publiczne do radykalnych praktyk sanacyjnych Michała Grażyńskiego, który pełnymi garściami korzystał z doświadczeń von Bismarcka.

Dzisiejszy wojewoda na mocy nowej ustawy traktuje tę część obywateli województwa, którzy są za RAŚ, podobnie jak Michał Grażyński traktował przedwojenną mniejszość niemiecką. Do tego dochodzą stare urazy zagłębiowskie, wszak potomkowie czerwonych komunistów siedzą we wszystkich urzędach. Trzymają regionalną kasę na kulturę i rozdają pieniądze jak jałmużnę. Byłoby ciekawe zająrzeć w ich protokoły z ostatnich pięciu lat i zobaczyć, ile i jakie projekty wpływały i komu dawali. Ja już od lat odmawiam komukolwiek rekomendacji do tej skarbonki, bo samo moje nazwisko odstrasza i gwarantuje odrzucenie. Na szczęście wszystkie moje filmy, spektakle i książki wydawane były poza województwem śląskim - tak jak większości moich kolegów z branży - dzięki czemu mogę dziś powiedzieć, że polityka renesansu nacjonalistycznego strychnulca na Górnym Śląsku i kultywowanie ignorancji w skali ogólnopństwowej ma znamiona represji nacjonalistycznej. I może być przykładem łamania podstawowych praw człowieka.

Nasz prezydent, gdzie się tylko da, przy każdej okazji pęcznieje patriotyzmem i pieni się bon motami o wolności jako wartości najwyższej [„Nie ma wolności bez » Solidarności «!"], choćby pochylając się nad tragicznym losem Ukrainy albo z okazji bogoojczyźnianej defilady w rocznicę powstania Wojska Polskiego, ale nie dochodzi do niego, że nowe przepisy ustawy o mniejszościach narodowych są dla Ślązaków niczym obroża dla psa na krótkiej smyczy. Nie dochodzi, bo sam jest jej inicjatorem.

Tymczasem 89-letnia uczona, pani Zofia Boda-Krężel, autorka nowatorskiej pracy naukowej o hitlerowskiej koncepcji uciemnienia Ślązaków, napisanej w 1978 r., do dziś nie może doczekać się dotarcia do czytelników.

To dzieło trzeba wydać. Wszystkich, którzy chcieliby uczestniczyć w zbiorce

pieniędzy na wydanie książki, proszę o kontakt z moim biurem senatorskim po ostatnim dniu sierpnia.